

Wpisany przez Aneta Mikrut

środa, 20 marca 2013 17:31 - Poprawiony środa, 10 kwietnia 2013 16:55



W lubelskim Teatrze im. H. Ch. Andersena od czterech lat pracuje pani Urszula Pietrzak, która stara się pokazać młodym, pełnym zapału ludziom, właściwą drogę, prowadzącą do spełnienia marzeń aktorskich. Czy na pewno ona od razu ich ukierunkowuje? A może najpierw próbuje młodych adeptów zniechęcić do tego, wbrew pozorom, trudnego zawodu aktora?

Chcąc dowiedzieć się czegoś więcej o samej osobie pani Urszuli Pietrzak oraz jej metodach prowadzenia warsztatów, przeprowadziłam z nią krótką rozmowę. Krótką, lecz na tyle głęboką, by stwierdzić...

Czym się pani zajmuje w teatrze Andersena oprócz grania w sztukach scenicznych?

Od półtora roku zajmuję się choreografią. Prowadzę też warsztaty teatralne.

Na czym polegają warsztaty teatru 19:99?

Są to zajęcia przygotowujących uczestników pod względem ruchowym i głosowym, by potem

móc zrealizować przedstawienie. Teraz pracujemy nad sztukami na dwa konkursy: „Zwierciadła” i „Maski”. Trochę pracy mamy więc....

Jak zaczęła się pani przygoda z teatrem 19:99?

Współpracę z tym teatrem zaczęłam za sprawą Daniela Arbaczewskiego, ponieważ to on mnie namówił do prowadzenia tych zajęć. To mój pierwszy rok dopiero, ale bardzo mi się tu podoba. Mam naprawdę wspaniałą i zwartą grupę.

Czy przed każdymi zajęciami prowadzona jest rozgrzewka ruchowa? Jak ona wygląda?

Gdy uczestnicy zajęć wchodzi na II piętro do sali prób, to już mają rozgrzewkę – uśmiecha się pani Urszula. - Rozgrzewki są bardzo ważne, powinno się je robić. My ostatnio zaniedbaliśmy to trochę, ponieważ konkurs „Zwierciadła”, do którego przygotowujemy się, jest już w kwietniu. Musimy więc dużo ćwiczyć, a każda minuta jest na wagę złota. W wypadku spotkania się raz w tygodniu wyzwaniem jest fakt, by zdążyć przygotowaniem sztuki w tak krótkim czasie. Gdy już przeprowadzamy rozgrzewkę, to najpierw robimy ćwiczenia na aparat mowy, ćwiczenia dykcyjne, emisyjne, czyli trenujemy, jak prawidłowo wydobyć dźwięk przez otwarcie gardła i przepony. Moim ulubionym ćwiczeniem jest „cmok uśmiech”. Dzięki niemu rozgrzewamy wszystkie buzie i poprawiamy sobie nastrój. Wspaniałym ćwiczeniem jest też „śmiech do zmęczenia” – pozbawia on nasze ciało napięć, a wtedy na scenie ono już nie kłamie. Dzieje się tak, gdyż nasz mózg nie rozróżnia śmiechu sztucznego od prawdziwego i wytwarza serotoninę, czyli „hormon szczęścia”.

Z jaką grupą wiekową prowadzi pani zajęcia?

Spotykam się z klasą 2e z III LO, czyli są to nastolatki, mają po 17 lat. To cudowne dziewczyny. Gdy jestem zmęczona i przychodzą one do mnie na zajęcia, to kradnę od nich trochę energii.

Jak pani czuje się w roli kogoś, kto przekazuje młodym aktorom wiedzę na temat ich pasji?

Mówiąc szczerze - to odradzam im ten zawód. Próbuję uświadomić młodzieży, że teatrem można zajmować się po godzinach pracy, a nie traktować go jako jedyne źródło dochodu. Teatr - to nie sposób na życie, to pasja. Zniechęcam młodych ludzi. Jednak, gdy ktoś nie ulegnie i nie porzuci teatru, wiem już wtedy, że ta osoba jest na tyle zdeterminowana, by iść dalej tą drogą. Cieszy mnie to bardzo. Jednak nigdy nie rezygnuję z uświadamiania, że szkoła teatralna jest bardzo ciężka.

Tak naprawdę zdefiniowanie słowa „teatr” może być dla wielu bardzo trudne i skomplikowane. Dla przeciętnego obywatela teatr - to albo budynek, albo scena, na której rozgrywane są różnego rodzaju sztuki teatralne, pozwalające na obejrzenie pewnego przedstawienia. Jednak sam teatr - to pojęcie znacznie głębsze, a pod tym słowem nie kryje się tylko budynek, w którego środku istnieje scena oraz widownia. Teatr - to dla wielu osób przeżycie..., bardzo głębokie przeżycie, którego doświadczają podczas oglądania każdej sztuki. Bo to właśnie sztuka dla wielu z nas jest teatrem.